

Ks. Antoni Maksimik (1884-1961)



Antoni Maksimik urodził się w Polsce 25 kwietnia 1884 roku. Do Stanów Zjednoczonych przybył w roku 1910. Studia filozoficzne i teologiczne odbył w Kolegium Najświętszej Maryi Panny i w Seminarium św. św. Cyryla i Metodego w Orchard Lake. Święcenia kapłańskie otrzymał 26 czerwca 1921 roku. W latach 1931 i 1932 studiował na Uniwersytecie "Apollinaris" w Rzymie.

Przez 16 lat ks. Maksimik był członkiem administracji Orchard Lake i pełnił obowiązki prokuratora aż do 1937 roku. W latach 1945-1965 piastował urząd ojca duchownego w Seminarium. Do końca swego życia był moderatorem Sodalicji, Stowarzyszenia Najświętszego Serca Jezusa i Grupy nr 798 Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

Jako członek fakultetu ks. Maksimik uczył łaciny i wykladał etykę ogólną i szczegółową oraz historię filozofii. Znany był również ze swych artykułów drukowanych w miesięcznikach "Sodalis" i "Alumnus".

Ks. Maksimik przez całe swoje życie kapłańskie był kontynuatorem i naśladowcą ks. Józefa Dąbrowskiego, założyciela Seminarium. Jak najmniej dbał o swoją osobę, o swoje mieszkanie i wygody, a jak najwięcej troszczył się o Seminarium Polskie, o kleryków, o żołądki i dusze studentów, o siostry felicjanki, o możliwość pomagania im materialnie i duchowo.

Stał się wszystkim dla wszystkich: był nauczycielem dla studentów, spowiednikiem dla grzeszników, ojcem duchownym dla seminarzystów, organizatorem parafii, gdzie jej nie było (w Pontiac, Mich.). Był asystentem dla proboszcza, który nie mógł dostać pomocy; był żebrakiem dla tych, którzy wstydzieli się żebrac albo żebrac nie mogli; był rolnikiem na gospodarstwie rolnym Seminarium; sadił drzewka, gdy nie było ogrodnika; zbierał meble, gdy zabrakło stolarza; był kapelanem dla sióstr i sierot, gdy nie można było znaleźć dla nich kapelana; pisał sztuki teatralne dla studentów, gdy trzeba było urządzić przedstawienie polskie, pisał artykuły do "Alumnusa" i "Sodalisa", kiedy inni pisać nie mogli. Jako prokurator starał się o jedzenie dla fakultetu i studentów, gdy w czasie depresji gospodarczej bardzo trudno było o chleb i grosz (a co pozostało z farmy, rozdał biednym w Keego Harbor!). Można mu było właściwie jedną tylko wyrządzić przykrość, a mianowicie pominąć go przy rozdziale pracy!

Po franciszkańsku kochał ziemię, zieleń, pszczoły, robotę na roli i robotników, dla których był prawdziwie ojcem, zawsze gotowym podwieźć, pomóc, poradzić.

Ks. Maksimik wyniszczył się dla Seminarium Polskiego, ucząc, wychowując studentów i troszcząc się o byt materialny całej instytucji, i to w czasie depresji. Odwiedzał parafie polskie, których księży znał lepiej niż ktokolwiek inny, bo przecież tylko przez żywy kontakt z parafiami

polскими Seminarium Polskie może istnieć. Żywą łączność utrzymywał z tymi alumunami, którzy najlepiej rozumieeli ducha i ciągłość organizacyjną instytucji.

Ks. Maksimik wszystkie wolne chwile poświęcał na przygotowywanie paczek do Polski. Wysłał ich rekordową liczbę. Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że nikt w Stanach Zjednoczonych nie wysłał ich więcej niż on, frasujący się o ludzi. Nie tylko wielu biskupów go znało, ale i całe wsie, i ubogie siostry z Sierpca, Drohiczyna, Przemyśla, Krakowa i dziesiątków innych klasztorów. Znały go setki ludzi, znało wiele rodzin. Wydaje się także, że nikt w Stanach Zjednoczonych nie otrzymał tylu listów z Polski z prośbami i podziękowaniami, co ks. Maksimik. On był "Ligą Pomocy Polsce", prawdziwą "ligą jednoosobową", który rozumiał jej istotę - dawać, póki można. Znały ks. Maksimika wszystkie zakłady, gdzie można było coś taniej kupić. Znosili do niego rzeczy do wysyłki księża i znajomi, a także osoby, które po prostu go szanowały. Każda paczka do Polski była przez niego własnoręcznie zapakowana i zaadresowana.

Katolicy i niekatolicy, którzy go znali, bez wahania odnosili do niego słowa Chrystusowe o błogosławieństwie dla tych, którzy dali łaknącym jeść, przyodziali nagich, nawiedzili chorych.

Ks. Maksimik był przykładem przewagi ducha nad materią, życia wewnętrznego nad zewnętrznym, pracy nad odpoczynkiem, miłości bliźniego nad miłością własną, czynu chrześcijańskiego nad słowem, dobra wspólnego nad dobrem jednostkowym, poświęcenia nad zbieraniem pochwał, dawania nad przyjmowaniem. Kto go obserwował, mógł stwierdzić bez trudności, że ks. Maksimik "nie przyszedł, aby mu służyono, lecz aby służyć" (Mt 20, 28).

*Ks. Z. Peszkowski, Ludzie stulecia 1885-1985
Orchard Lake, s. 153-154*